Nr. 24. Kraków, Wtorek 7 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr., półrocznie **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedynczy **6** cnt., na prowincyi **10** cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Utworzenie nowego gabinetu.

Przyjął tedy książę Alfred Windischgraetz misyę utworzenia nowego gabinetu. Zrazu, jak wiadomo, wymawiał się on od tego zaszczytnego, a tak trudnego obowiązku, i po piątkowej audyencyi u cesarza wydawał się mocno niezadowolonym z całego toku rzeczy. Tymczasem jednak bezpośrednio po nim mieli u cesarza posłuchanie hrabiowie Thun i Badeni, a z sobotniej audyencyi wyszedł ks. Windischgraetz zupełnie inaczej usposobiony, jak w piątek. Widocznie konferencya cesarska z namiestnikami Czech i Galicyi wpłynęła na tę zmianę. Z teatru, w którym książę wraz z obu namiestnikami spędzić pragnął ostatni wieczór swego pobytu w stolicy Węgier, wywołał go adjutant hr. Paara, kapitan Vivenot, donosząc mu, iż cesarz chce się z nim raz jeszcze widzieć przed odjazdem. Książę natychmiast udał się do zamku. Nazajutrz odbyła się długa konferencya między premierem węgierskim, Wekerlem, i księciem Windischgraetzem, który o sprawach państwowych mówił tak, jak tylko czynny minister mówić może. Jest pewnem, że gabinet austryacki, który złoży książę Windischgraetz, nie będzie hamował akcyi regulacyi waluty w obu państwach, owszem przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że nowy minister finansów daleko energiczniej i samodzielniej będzie tę sprawę przeprowadzał, niż dotychczasowy. (Robią z tego powodu złośliwą uwagę, że dr. Steinbach byłby z pewnością lepiej na tem wyszedł, gdyby się był więcej zajmował walutą, niż reformą wyborczą, która miała służyć za podstawę fantastycznej polityki socyalnej).

Natychmiast po powrocie z Pesztu udał się ks. Windischgraetz do hr. Taaffego na konferencyę. O rezultacie narad księcia z przewódcami koalicyi partyjnej krótką wzmiankę przyniosły telegramy. Kwestya osób gra wielką rolę w naradach, a wszelkie kombinacye w tym względzie są przedwczesne. W każdym razie warto zanotować, iż podług *N. Fr. Presse* tekę ministra oświaty ma otrzymać jeden z członków klubu polskiego, zaś teka spraw wewnętrznych i finansów przypaść ma lewicy. Istnieje też zamiar utworzenia oddzielnego ministerstwa komunikacyi, bez związku z ministerstwem handlu, jak dotychczas.

Organ lewicy, wymieniona już *N. Freie Presse*, przewiduje, iż nowy gabinet, który jak sądzi, w ciągu bieżącego tygodnia się ukonstytuuje, będzie miał na wsze strony przeciwników. Wszystkie radykalne stronnictwa, młodoczesi, niemieccy narodowcy, socyalni demokraci, antysemici, staną przeciw niemu. A nawet w łonie samej koalicyi w opiniach panują wielkie różnice i hr. Hohenwarth usłyszał niejedno gorzkie słowo od swych stronników.

Wiener Tagblatt przeciwnie sądzi, że gabinet ks. Windischgrätza nie będzie wprawdzie przyjęty z radością, ale i nie spotka się na wstępie z niechęcią. Dziś wydawane o nim sądy byłyby przedwczesne, a co jest pewnem, to że albo dotrzyma tego, co przyrzecze, albo ustąpi. Ręczy za to osobistość, która stanie na czele nowego gabinetu. Gabinet ten zaś będzie takim, jakim chciał go mieć hr. Taaffe, tylko bez hr. Taaffego. Jak wiadomo, przed trzema laty hr. Taaffe nosił się z myślą utworzenia ministerstwa koalicyjnego. Na nieszczęście dla siebie, hr. Taaffe zamiast stworzyć taki gabinet, powołał do ministeryum dra Steinbacha i — dzięki jemu — runął. A byłby on niewątpliwie najodpowiedniejszym w całej Austryi mężem, aby stanąć na czele koalicyjnego ministerstwa.

Vaterland podnosi, jako okoliczność ułatwiającą działanie ks. Windischgrätzowi, to, że może on zupełnie ufać przewódcom koalicyi i że, jakkolwiek stronnictwa koalicyjne różnią się między sobą, na jednym punkcie, na punkcie lojalności są bezwzględnie zgodne. A kiedy mąż tak czystego charakteru, jak ks. Windischgrätz z mężami tak lojalnymi, jak pp. hr. Hohenwart, Jaworski i Plener do czynienia mieć będzie, to można być pewnym, iż działanie to przyniesie pożądane rezultaty. Nietylko austryackie parlamentarne koła — mówi dalej organ klerykałów austryackich — ale i armia i węgierscy politycy żywią sympatyę dla ks. Windischgrätza, a konserwatywny klub jest pewnym, że przyszły prezydent ministrów będzie miał dlań zawsze okazywaną mu i dziś życzliwość.

Berlińskie dzienniki, jak *Vossische Ztg.* i *Berliner Tageblatt* sympatycznie witają ks. Windischgrätza, natomiast *Kreuzztg.* przepowiada rychły upadek jego gabinetowi i sądzi, że reforma wyborcza hr. Taaffego wejdzie ostatecznie w życie i uratuje austryacki parlamentaryzm, który bez tego byłby zgubionym.

Pragska *Politik* wstrzymuje się od sądów o przyszłym premierze, dopóki nie rozpocznie on działać, a wątpi, aby nadzieje pokładane w nim przez niemieckich liberałów miały się ziścić, tj. żeby ks Windischgrätz miał dążyć do centralizacyi. Gdyby jednak — mówi *Politik* — program koalicyi, tj. utrzymanie istniejącej niesprawiedliwości, miał być i programem ks. Windischgrätza, natenczas wszystkie słowiańskie ludy w Austryi staną przeciw niemu, z wyjątkiem może jednym, Polaków.

Książę Alfred Windischgraetz urodził się w roku 1851, liczy więc obecnie 42 lat. Ukończywszy studya prawnicze, zdał w Pradze doktorat. Niedługo potem młody jurysta prowadził proces przed trybunałem państwowym, a to nie tyle w swojej własnej, ile w swego domu sprawie. Sprzeciwił on się mianowicie wezwaniu do wojska, które wysłał doń magistrat praski, dowodząc, że dom jego, który do roku 1806, tj. do chwili medyatyzacyi, należał do rzeszy niemieckiej, na podstawie aktu związkowego z 8 czerwca 1815 roku uwolnionym jest od wszelkich obowiązków wojskowych. Proces ten został przegrany i książę musiał służyć, a obecnie ma stopień porucznika obrony krajowej. — W roku 1879, po śmierci ojca, wstąpił do Izby panów, gdzie wkrótce zajął jako prawnik wysoko ukształcony, wybitne stanowisko.

Pierwszy raz zwrócił na siebie uwagę mową, jaką miał w czeskim sejmie w 1883 roku, z powodu reformy wyborczej. — W roku 1890 tym wybrano go przewodniczącym komisyi ugodowej po wiedeńskich punktacyach z powodu zatargów czesko-niemieckich. Windischgraetz występował zawsze jako przeciwnik młodoczechów, a zwolennik ugody. Kiedy deputowani z wielkiej posiadłości oświadczyli się za odroczeniem działań ugodowych, grupa, na której czele stał Windischgraetz, i która od niego nosiła swe miano, złożyła mandaty do sejmu, ale naczelnik pozostał na stanowisku. W Izbie panów zaznaczył się, kiedy w roku 1891 dnia 27 listopada zwalczał żądanie Zallingera, przywrócenia świeckiej władzy papieskiej, mimo, że mu ta idea osobiście jest sympatyczną. Ze swej strony oświadczył on się wówczas za pokojowem rozwiązaniem tej sprawy.

Po śmierci ks. Konstantego Czartoryskiego obrano ks. Windischgraetza drugim wiceprezydentem izby panów, a 25 maja 1893 r. prezydentem austryackiej delegacyi. Występował on tu przeciw młodoczechom, a kiedy izba deputowanemu Kłaicowi, podczas narad nad kredytem na okupacyę Bośni, wbrew woli prezydenta, pozwoliła dalej mówić, ks. Windischgraetz złożył prezydenturę, którą objął napowrót po wyrażonem mu przez izbę na wniosek Plenera votum zaufania. Dnia 1 lipca br. został Windischgraetz tajnym radcą. Jest on nadto członkiem pierwszej izby wirtemberskiej, kawalerem złotego runa od r. 1887 i tak zwanym „Ehrenritter des Deutschen Ordens“. Ożeniony z księżniczką Gabryelą Auersperg, posiada znaczne dobra, a liczy się do najarystokratyczniejszych i najarystokratyczniej usposobionych rodzin niemieckich, tak zwanej arystokracyi czeskiej (choć ona wcale pod względem narodowościowym nie jest czeską), która ma pretensyę do zajmowania pierwszego stanowiska w Austryi i wywierania największego wpływu na jej politykę.

Z bieżącej chwili.

Piotr Emanuel Tirard, były minister francuski, a do ostatniej chwili senator, którego śmierć zakomunikowały światu telegramy, urodził się 27 września 1827 r.

Po rewolucyi 4 września 1870 r. został mianowany merem drugiego paryskiego okręgu, a w lutym tegoż roku wydelegowano go do zgromadzenia narodowego. Podczas komuny skazano go i musiał uciekać do Wersalu. W 1879 pierwszy raz zajął stanowisko rządowe, obejmując tekę ministra rolnictwa i handlu w gabinecie Freycineta, od tego czasu zaś 8 razy piastował różne teki ministeryalne, Carnot zaś powierzył mu prezydenturę gabinetu, zostawszy sam prezydentem Francyi. Tirard należał zawsze do partyi republikańskiej i był zwolennikiem wolnego handlu.

Mało znana szerokiemu ogółowi miejscowość na granicy alzackiejj Saint-Dié, jest obecnie światowe, choć zapewne chwilowej tylko sławy, miejscem, a nazwisko leśniczego Reiss'a, który zabił dwóch francuskich kłusowników, powtarzają szpalty wszystkich dzienników cywilizowanego świata. Prawdopodobnie kłusownicy ci zetknęli się niespodzianie z leśniczym i jeden z nich rozpoczął z nim ręczną walkę, usiłując mu broń wyrwać, dr. gi zaś, dalej stojący, strzelił do Reiss'a przyczem chybił. Leśniczy zdołał wyrwać swą strzelbę z rąk kłusownika i natychmiast trupem go z niej położył, poczem uczynił to samo z drugim, który go zbliska chciał atakować. Trzej inni kłusownicy strzelali, jednak bezskutecznie, a ten skoczył za wystającą skalną ścianę i schronił się tam przed napastnikami. Działo się to o 200 metrów od granicy na terytoryum niemieckiem.

Tak przynajmniej opowiadają urzędowe gazety niemieckie, dodając, że kłusownicy francuscy od dawna już plądrują niemieckie pograniczne lasy.

Gabinet francuski przygotowuje obecnie program porządku dziennego mającej się wkrótce otworzyć sesyi parlamentarnej. Wiele ważnych kwestyj wejdzie pod obrady parlamentu, zwłaszcza w zakresie podatków, natomiast kwestye rewizyi konstytucyi, rozdziału państwa i kościoła, zmiany ustaw wyborczych, mają być z porządku dziennego wykluczone.

Zbuntowani Arnauci napadli w nocy 40.000 mieszkańców liczące miasto Prizrend, zajęli je a stojącą tam załogę turecką wyparli do cytadeli. Splądrowawszy miasto, zażądali oni od komendanta opuszczenia cytadeli, grożąc szturmem. Od sułtana domagają się Arnauci autononomii w swoim okręgu. Wojsko tureckie pomaszerowało do Prirzendu. Arnauci zburzyli tam serbskie teologiczne seminaryum, zamordowali archimandrytę i wielu profesorów i uczniów.

Powszechne oburzenie wywołuje ogłoszone w angielskim *Timesie* zaproszenie do wyprawy do Afryki środkowej panów z towarzystwa, którzy umieją jeździć i s t r z e l a ć. Każdy wie, że Anglicy w środkowej Afryce więcej strzelają do ludzi, niż do lwów i panter i takie ogłoszenie jest poprostu zaproszeniem na osobliwsze polowanie tych z londyńskich sportsmenów, których już wszystko na świecie znudziło.

Karta podróży kosztuje 200 funtów sterlingów, nie jest to zbyt wiele dla Anglików, ale autorowie tego ogłoszenia zasługują na szubienicę za darmo.

Krzyżackie wybiegi.

Obywatele bydgoscy nie mogą się dotąd doprosić od rządu pozwolenia dla polskich nauczycieli bydgoskich na udzielanie prywatnej nauki języka polskiego. Kilku polskich nauczycieli bydgoskich udało się do rejencyi z prośbą o pozwolenie udzielania nauki języka polskiego dzieciom polskim w Bydgoszczy.

Rejencya bydgoska na której czele znajduje się znany p. Tiedemann, odpowiedziała lakonicznie: *Es liegt kein Bedürfniss vor.*

Po tej odmowie zebrali się bardzo liczni ojcowie rodzin polskich i udali się w tej sprawie z petycyą do p. ministra oświecenia dr. Bossego, który pod dniem 28 z. m. nadesłał do Bydgoszczy następującą odpowiedź odmowną:

„Na podanie z dnia 15 lipca r. b. odpowiadam W. Panu (pierwszemu pod petycyą podpisanemu obywatelowi — przyp. Red.), że powody dla których tamtejsza rejencya królewska odmówiła nauczycielom szkół elementarnych w Bydgoszczy i na przedmieściach bydgoskich pozwolenia udzielania prywatnej nauki języka polskiego, uznaję jako słuszne.

Gdy zaś W. Pan odwołujesz się na reskrypt ministeryalny z dnia 11 kwietnia 1891 r., oświadczam wobec tego, że — jak brzmienie reskryptu pokazuje — celem jego było poparcie nauki religii, udzielanej na niższym i średnim stopniu w języku polskim. Ponieważ jednak w szkołach bydgoskich nauka religii udzielaną jest nie w polskim, ale w niemieckim języku, przeto niema dostatecznego powodu do udzielania prywatnej nauki języka polskiego.

„Nie jestem zatem w możności zadośćuczynienia wspomnianej prośbie. W. Panu pozostawiam do woli poinformowanie o tem osób, pod petycyą podpisanych.

Bosse“.

Czy potrzebne tu komentarze?

NEMROD i S-ka

34) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Ale ciało bez oporu poddawało się jego woli, wiotkie, jak rzecz martwa. Młody człowiek przestraszony, przyłożył rękę do jego serca — nie biło a przez usta na pół rozchylone wysuwał się koniec opuchłego języka.

— Czy on umarł? — zapytywał Brucken przerażony.

Odpowiedziały na to pytanie szklanne oczy jego wroga. Dreszcz wstrząsnął ciałem młodzieńca, zgroza przejęła duszę. Nie mógł znieść widoku tego trupa i biorąc go po raz ostatni w swoje ramiona, rzucił go na środek rzeki.

W tejże chwili zdało mu się, że światło olbrzymie zalało las cały, i że usłyszał krzyk okropny, w którym rozpoznawał głos Manueli. Oniemiały z przerażenia, rzucił się w gąszcz leśny, szukając ratunku. W oddali rozlegały się od czasu do czasu suche odgłosy strzałów Francfort'a i Termont'a, a las w swej samotności, oświetlony blaskiem pożaru, zdawał się drgać życiem.

XI.

Tymczasem Nuno, siedząc na czatach, dręczony gniewem i zazdrością, patrzył z niecierpliwością na Strehley'a, a kiedy ten zwolna się oddalał, następnie kiedy z obojętną miną przystanął koło pawilonu, aby zapalić fajkę i wreszcie wszedł na drogę, prowadzącą do mostku. Pragnął przyspieszyć koniec sprawy i schwytawszy winnych coprędzej, zgnębić ich wyrzutami, upokorzyć swoją pogardą. Niepokój serdeczny i walka wewnętrzna zbyt wiele sprawiały mu cierpienia. Tupał nogami i co chwila zrywał się z siedzenia. Wtedy to spostrzegł go Brucken. Cóż się stało ze Strehley'em, w jaki sposób myślał przeszkodzić Manueli i jej towarzyszowi do opuszczenia pawilonu? Takie myśli zajmowały w tej chwili bankiera, który obawiał się śmieszności wobec winowajców.

— Cały ten plan godnym jest głupoty Strehley'a — mruczał niekontent. Odbiera mi całą przewagę, jaką miałbym nad nimi, znajdując ich tam razem. Ale po cóż mam siedzieć tu taj? Jeżeli Manuela i Brucken są w pawilonie, wymknąć mi się nie mogą. Potrzebuję tylko przejść parę kroków i trącić drzwi nogą, aby ich widzieć zdanych na moją łaskę i niełaskę. Chodźmy!

Nie był w stanie pozostać na miejscu ani chwili dłużej: krew wrzała w jego żyłach, głowa pękała z nawału gwałtownych myśli. Podążył szybko w stronę budynku, wtem wydał okrzyk przerażenia: jasność olbrzymia oświetlała balustradę balkonu, a z wnętrza buchały dym i płomienie.

W jednej chwili zrozumiał Nuno piekielną strategię Strehley'a.

— Ach, nędznik! — wykrzyknął — podłożył ogień!

Przed oczyma jego wyobraźni stanęła Manuela, obłąkana strachem, z włosami rozpuszczonymi, słaniająca się wśród dymu i żaru i naprożno wzywająca go na ratunek. Cała energia i życie młodości wróciły mu w jednej chwili Rzucił się ku schodom, przebył je w dwóch skokach i stanął u drzwi, gdzie iskry sypały się, niby fajerwerki. Zaczął wołać:

— Manuelo, gdzie jesteś?... Otwórz! otwórz prędzej! W głosie jego brzmiała przerażająca potęga, zdawało mu się, że ma siły Herkulesa. Trząsł drzwiami, aż mury drżały, myślał, że cały pawilon runie. Ale wszystko naprożno. Drzwi były mocno zamknięte, a tymczasem pożar rozszerzał się z szybkością niesłychaną. Selim czuł, że balkon pali się pod jego stopami, oddychał atmosferą pożogi. Zdjęty szaloną rozpaczą, ryczał głosem bólu i trwogi:

— Manuelo! Manuelo! otwieraj! Jesteś zgubiona, wszystko się pali dokoła!... Otwieraj przez litość, jeżeli możesz jeszcze!... Przebaczam ci; nic ci nie uczynię, tylko otwieraj, na Boga!...

Zdało mu się, że tam, za drzwiami głos umierający wymówił jego imię. Czuł spaleniznę swych włosów, widział, że płomień ogarnia jego szaty, a skórę na rękach okrywają wielkie bąble. Uczynił wysiłek ostatni, i silny jak tragarz portowy, rzucił się na drzwi całem ciałem. Uległy wreszcie pod naciskiem. W tej chwili, wśród kłębów czarnego dymu przemknęła lekka postać, który pochwycił w ramiona i wyniósł z płomieni. Wtedy słuch jego musnęło westchnienie:

— Ach! To ty, Selimie!.,. Ocaliłeś mię!...

Uniósł ją daleko od pożaru, z którego jednak nie spuszczał oka, posadził młodą kobietę na ławce kamiennej i widząc ją zdrową i ocaloną, dał się unieść na nowo podejrzeniom i gniowowi:

— A Brucken, nieszczęśliwa? Gdzie jest Brucken?

Na te słowa blade policzki pani de Péral spłonęły rumieńcem i odparła ze wzrokiem pełnym oburzenia,

— Brucken?... Ależ ja byłam tam sama, Selimie: widziałeś przecie.

— Kłamiesz! — krzyknął z wściekłością. — Brucken był z tobą kiedy tu przybyłem... Wymknął się innemi drzwiami...

— A ja pozostałam sama, aby umrzeć wśród dymu? Wszakże byłabym uciekła z nim razem!...

— Drugie wyjście było strzeżone, wiesz o tem dobrze... Dla tego nie poszłaś w ślad za nim.. Nędznik! Uniknął niebezpieczeństwa, ale nie zatarł dowodu swej zdrady... Wiem wszystko...

— A więc to ty naraziłeś moje życie, ty zastawiłeś te sidła piekielne?... Na podstawie podejrzenia?... Podejrzenia niesłusznego, przysięgam! Oh, Selimie, takaż to jest twoja miłość!

— Nie mieszaj naszych ról w tej sprawie! Nie oskarżaj! — wołał Nuno. — Jestto taktyka zbyt łatwa i zbyt pospolita!... Wyznaj prawdę.. Nie jestem tak okrutnym jak sądzisz... Nie ja podpaliłem kiosk, niewydawałem podobnego rozporządzenia, aby was zmusić do wyjścia... Ale mam pewność, że nie byłaś tam sama... Pójdź ze mną, o sto kroków stąd znajdziemy twego spólnika...

— Dobrze — rzekła Manuela z determinacyą — chodźmy!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pogadanka o modzie.

Że zbytek w tualecie nie stanowi elegancyi, to już powiedzianem było w przeszłej pogadance, dzisiaj mówiąc także i o modach z XVII wieku, pragnę wykazać czytelnikom, jak zawsze zarówno zgubne są następstwa zbytkowych na tualecie wydatków.

Wszakże tak samo suknia jak mieszkanie powinno znamionować osobę, która ich używa i być z nią w harmonii. Gust prawdziwie dobry, niepotrzebuje ramek ze zbytku. a jakżesz ten często prowadzi do ruiny materyalnej, a co gorsza i moralnej!?

Społeczeństwo francuskie, pod koniec siedmnastego wieku, nie brało przykładu z królowej Maryi Antoniny, która tak wysoko posuwała co do swoich wydatków tualetowych cnotę oszczędności, mając je wpojoną przez księżniczki Hessen Dormstadckie, które się jej wychowaniem na dworze austryackim zajmowały.

W tej właśnie epoce, zaprzestano we Francyi używać klejnotów, co było nader smutną oznaką, gdyż ówczesne elegantki pozbywały się kosztowności, by osiągnięte za nie pieniądze używać na gry hazardowne w celu pomnożenia funduszów, potrzebnych na zbytkowe tualety, polegające przeważnie wówczas na bezwartościowych dodatkach.

Tym sposobem przechodziły w obce ręce nie jedne rodzinne odwiecznie posiadane klejnoty, jak świadczą o tem ówczesne kroniki.

Obecna najświeższa moda w Paryżu już praktykowana, nakazuje ubieranie staników, nie mówię już o ubraniu głowy brylantami i innymi drogimi kamieniami.

Ten zwrot mody, może do ruiny doprowadzić hołdujące mu panie; z drugiej strony, kobiety lubiące ślepo hołdować modzie, rzucą się do tak wybornie teraz naśladowanych dyamentów, rubinów, szmaragdów i tracić będą pieniądz na kamyki dla oka ponętne, a na prawdę żadnej niemająco wartości. Tak to wiele kobiet trzyma się zdania: świat chce być oszukiwany, zatem oszukiwać go potrzeba, a fałszywymi kamieniami oszukiwać także siebie.

Podczas pobytu Rosyan w zbytkach mody szalały także kobiety francuskie. Wspaniałe opisy tualet podają dzienniki paryskie; suknie składały się z materyi w ogóle o jasnych barwach, ze starych koronek, piór i mnóstwa klejnotów. Oto parę z tych właśnie, na które wysilała się fantazya najpierwszych modniarek w czasie dopieroco minionych uroczystości dla Rosyan.

Suknia blado-różowa, moire-antique w czarne groszki, spodnica ubierana jedwabnym różowym muslinem, koronkami, takiż stanik lekki przeźroczysty, powiewny, pasek różowy z piki atłasowej haftowany sieczką. Na głowie kita brylantowa. Suknia z brokatu ametystowego koloru, przód sukni i stanik pokryty staremi koronkami. Bardzo długi ogon tegoż koloru, z brozowanego atłasu. Na głowie pióra spięte dużym węzłem brylantowym w stylu Ludwika XV. Suknia złoto-żółta, ubierana koronkami, na głowie duża odpowiednia kokarda z egrettą brylantową, na szyi trzy rzędy pereł z brylantami. Suknia z białego atłasu, stanik w bukieciki pompadur, na głowie wielki diadem brylantowy i trzy rzędy kolosalnych pereł na szyi, spadających aż na stanik. Wreszcie tualeta pani Coleman, składająca się z sukni chociażby najpiękniejszej, ale a tej mówić nie warto wobec ubrania na głowie z jednego tylko brylantu, słynnego historycznego *Sancy*, wartości blisko miliona.

Okrycia do wyjścia z teatru zajmują bardzo ważne miejsce w tualecie obecnego sezonu najpierwszych elegantek paryskich. Są one ściśle zastosowane ozdobami i kształtem do epoki Lud. XIII — i tak: Okrycie aksamitne koloru fuksyi, podszyte szinszilą, zdobne bogatym haftem. To znów coś innego, w stylu cesarstwa *vetement*, (czyli wierzchnia część sukni nierozłączna ze stanikiem), długi z jedwabiu w grube prążki, koloru jasno-żółtego, bogato haftowany perłami i do cienia ciemniejszemi tejże barwy jedwabiami. Kołnierz i rękawy z aksamitu zwanego zwierciadlanym, złotem popruszonego, na całem ubraniu zastosowane bogate hafty i obszycie sobolami. Te dwie tualety odznaczały się niepospolitym gustem w czasie ostatnich uroczystości w operze.

Do spodnic z tyłu w wielkie fałdy układanych, jeden z magazynów dostarczający światu eleganckiemu nowości, wykoncypował spódnice pod spód, podtrzymującą owe fałdy, o których utrzymanie w sztywności tak bardzo krawcom chodzi; jest ona lekka, dodająca swoim krojem dobrze obmyślanym prawdziwej elegancyi. Nazwaną została od swego twórcy „Spódnica Montaillé“.

Płaszcze gumowe doprowadzone są do wielkiej doskonałości, łącząc z ciepłem nieprzemakalność materyału, przy formie nader eleganckiej bardzo się też rozpowszechniają i żadna prawie garderoba obejść się bez nich nie może.

W ogóle wszelkie okrycia i płaszcze są pełne stylu, jak płaszcz atłasowy, pokryty pasmanteryą z epoki cesarstwa, jasny również z tego czasu zwany Gina, nadzwyczaj elegancki i gracyjny; składa się z dużej jakby mantili z kołnierzem spadającym w tył i łączącym się z całym płaszczem w duże lekko zebrane fałdy.

Wogóle kolory tak damskich jak męskich tualet, są prawie te same, jakie używano w siedemnastym wieku, kiedy najmodniejszy był kolor blond-orzechowy zwany kolorem włosów królowej, w rok później nastał ciemno-brązowy zwany pekli, w 1779. Najmodniejszy był fijoletowy, a raczej oliwkowy, w 1780 przyszła moda na oliwkowo-zielony zwany żabi, również jasno-niebieski, karmelicki itd. Nietylko mężczyźni i damy w te kolory się ubierały, ale nawet karety tak były lakierowane i wybijane. Sposób ówczesny czesania włosów nagle z nadzwyczajnych sztucznych tupetów spadł na bardzo niski i skromny, a to dlatego, że królowej wypadały włosy i kazała je sobie obciąć, kto więc tego nie uczynił, żałując włosów, starał się o ile możności krótkie włosy naśladować.

Była to epoka, w której wogóle wszyscy starannie się ubierali i brali wzór z królowej, nie naśladując jej w owej przykładnej oszczędności. Wydatki królowej uwidocznione w rachunkach pani Eloffe wskazują, iż dwa razy tyle miejsca zabierają naprawy sukien i bielizny, aniżeli nowe tualety.

Królowa Marya Antonina nawet trzewiki umiała sama naprawiać, a również i na ten wydatek w akcie oskarżenia z 15 i 16 octobra zarzucano jej zbytek! Ona, która wśród królewskich wspaniałości chodziła często w dziurawych trzewikach, jak to miało miejsce w czasie zgromadzenia dnia 10 sierpnia i o czem równie świadczy ów zgubiony na rusztowaniu trzewik, w tak litości godnym złym stanie będący.

Ten trzewiczek jest dotąd przechowany. W przyszłej „Pogadance“ znajdą czytelniczki szczegóły, dotyczące urządzenia gabinetu kólowej *E. M.*

Z Podgórza.

4 listopada.

W Krakowie, jako w mieście ośmkroć większem od Podgórza niknie wiele takich faktów, które na Podgórzu uwydatniają się rażąco.

Na rynku widzimy ruch niezwykły robotników. Gmina buduje rynsztok. W jakim celu nie wiadomo, bo gdyby cały poziom placu podniesionym został przynajmniej do wysokości chodnika, niedawno ułożonego przy gmachu magistratu, toby się jeszcze ów rynsztok przydał, ale w tem co dziś położeniu samego placu rynkowego będzie chyba służył podczas deszczu do obmywania butów dorożkarzom, a łatwo to przypuścić, jeżeli panowie dryndziarze przy studni na rynku oczyszczają z błota swe wehikuły.

Dowód wysokiej gorliwości wykonywania robót przedstawia nam gmach expozytury policyjnej. Wewnętrzne roboty przekształcenia lokalu rozpoczęły się w lipcu czy też w sierpniu a dotąd zaledwie połowa ukończona. Co najwyborniejsza od chwili poczęcia się nieustannych deszczów, obnażono zupełnie dach z gontów dla dania nowego pokrycia. Wygląda to na coś bardzo humorystycznego, możnaby nawet przyrównać obecną sytuacyę gmachu expozytury do eleganta, który wystroiwszy się we frak, w białą krawatę podczas deszczu idzie bez kapelusza!

Zaczepiwszy o expozyturę, musimy dać kilka fakcików policyjnych. Jest ich sporo. Pewna właścicielka trzech domów, mając przychody obłożone sekwestrem sądowym mimo to zgłasza się do lokatorów o należytości komorniane. Rzecz prosta, każdy z nich okazuje pani gospodyni kwit sekwestratora, wskutek czego tak się babina zaperzyła, że w jednym ze swych domów raniutko, bo o godzinie 6-tej, do tego w „szabes“ zamknęła lokatorkę izraelitkę na kłódkę i dopiero policya wypuściła ją z przymusowego zamknięcia.

Dalej mamy ilustracyę stosunków między pracodawcami a pracobiercami niezbyt powabną. Niejaka Marya Łokicin, sługa, rozbiła głowę garnkiem córce Majera Lesler i naturalnie dostała się do ula.

W tych dniach obrabowano jakiegoś Natana Goldmana, poszukującego służby. Rabusie jednak wykryci i szkoda zrabowanemu powrócona przez policyę. Rabunek stał się wielce pożytecznym, bo dał możność wykrycia głównego siedliska nieprzyjaciół własności, mieszczącego się w cegielni należącej do p. Haskiela Ferbera. Bez wiedzy właściciela co noc gromadziło się przy piecu cegielnianym mnóstwo gawiedzi bez żadnego zajęcia. Jedni wygrzywali się, a drudzy wychodzili na łowy. Temu też przypisać należy nieustanne kradzieże w Podgórzu. Złodzieje tak się uzuchwalili, ża nawet poważyli się skraść wagę magistracką z targowiska. Rabunek Goldmana był ciosem, piorunem z jasnego nieba spadającym na głowy ptaszków nocnych, których policya w części uprzątnęła.

Miałem też sporo uciechy, kiedy jednego dnia, moja pani Antoniowa *alias* posługaczka, przyniosła mi wiadomość, że na cmentarzu groby gadają.

— To proszę pana dobrodzieja niewątpliwa a zasłużona kara boża padła na Podgórze, za te paskudztwa na cmentarzu i w kościele.

— Jakie paskudztwa? Co wam znowu w głowie?

— Paskudztwa, proszę pana dobrodzieja i koniec; nieporządek w świątyni pańskiej i na cmentarzu i koniec. Pani Antoniowa lubi nieustannie powtarzać ten wyraz. To proszę pana dobrodzieja, słyszano przez wiele narodu, co się głosy odzywały z grobów: „oddalcie tego grubarza, oddalcie tego grubarza!“

Roześmiałem się serdecznie.

— Niech pan się śmieje, a co prawda to prawda i koniec. Temu proszę pana dobrodzieja lat sześć, cała ludność zbiegła się na cmentarz, bo krzyczało coś: Ciężko mi! Ciężko mi! I co pan powie, jak zaczęli szukać po papierach, po wielkich księgach, tak się przekonali, że w tym samym grobie przez pięć lat pochowano dwie osoby. Nawet mój wie dobrze, że pochowano naprzód jednego tam robotnika Józefa a potem w pięć lat później jego teściowę!

Na takie zakończenie o mało nie udusiłem się ze śmiechu, co Antoniową do pasyi doprowadziło.

Na zakończenie wiadomość wielce pożądana a wielce upragniona, oto Podgórze na wszystkich punktach zwyciężyło, okryło się chwałą.

Walczono oddawna o skłonienie panów nauczycieli o zrzeczenie się zajęć w Kasie Oszczędności, ponieważ nauka dzieci na tem wielce cierpi i Rada szkolna krajowa przeprowadziła tę zmianę; walczono nadto o zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkole ludowej, jakoż przychylna nastąpiła decyzya, a rodzice nie mogą dość nacieszyć się takiem zwycięstwem, składając stokrotne dzięki i błogosławiąc sprawców tej znakomitej reformy.

S. M.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Herkulana m. i Wilibrarda b. Jutro Gotfryda.

Jubileusz 40-letniej służby p. Nawratila, radcy pocztowego, obchodzono dnia 8 bm. w pięknie przystrojonej sali posiedzeń gmachu pocztowego we Lwowie, przy współudziale naczelników i deputacyj wszystkich niemal urzędów pocztowych. — Radca dworu Seferowicz wprowadził jubilata do sali posiedzeń i przywitał go piękną przemową, nacechowaną właściwem mu uznaniem; zakończył serdecznemi słowy życzeniem jak najdłuższej jeszcze pracy w tym zawodzie. Następnie przemówił p. Gaberle, starszy radca, imieniem generacyi urzędników pod bokiem jubilata wychowanej, podnosząc przedewszystkiem zasługi tegoż co do rozwoju poczt prowincyonalnych. Po nim miał krótką przemowę p. Kowalewski z Rohatyna, prezes związku poczmistrzów, dziękując imieniem tychże za przypuszczenie do pracy w zawodzie pocztowym tak wielkiej liczby kobiet. Następnie wręczono jubilatowi cenny upominek, a deputacya pań wspaniały bukiet. — Wzruszony jubilat serdecznemi słowy dziękował za owacyę, poczem wprowadzony przez p. Seferowicza do pięknie kwieciem przystrojonego biura, jubilat przyjmował zewsząd składane mu gratulacye. — Wieczorem odbył się bankiet w restauracyi Stadtmüllera.

Z lwowskiej wystawy powszechnej. Wielce łaskawą jest jesień tegoroczna dla robót na placu wystawowym.

Dzięki tej tedy okoliczności, jak również nie umniejszaniu nawet na chwilę sił pracujących, poważne dzieło posuwa się nieustannie naprzód, napawając wszystkich niepłonną nadzieją, iż dzień otwarcia 1 czerwca r. 1894 będzie też dniem rzetelnego tryumfu!...

Jako najbardziej pocieszający objaw uważać należy rozwiniętą szeroko gorliwość w stawianiu pawilonów prywatnych. Zapowiadano je prawie wszystkie pod listopad... u nas jednak od obietnic do czynu droga zazwyczaj śliska i daleka. Tymczasem, jakby na dane hasło, zakrzątnięto się niemal równocześnie na całem polu i oto w oczach powstają mury rozlicznych budowli na popis ziemian i przemysłowców przeznaczone.

Gdyby tak nieco więcej słońca, zieleni, barwnych opon i sztandarów, więcej tłumu i gwaru — a mielibyśmy w przybliżeniu obraz przyszłorocznego turnieju.

Przejdźmy się na krótko po arcymalowniczem wzgórzu.

Oto pawilon hr. Mierowej, mający pomieścić bogactwa Kamionki Strumiłowej. Dalej Towarzystwo dla handlu i przemysłu stroi się wdzięczną kopułą. Tu fundamenta pawilonu okocimskiego, w którym p. Götz przedstawi uprawę nektaru Gambrynusa, a przedstawi wyjątkowo świetnie, dzięki ramom rysunku Prylińskiego w stylu staro-gdańskim utrzymanym.

Dźwiga się już od ziemi pawilon Związku stowarzyszeń. Budowę fundamentów pod pawilon arcyksięcia Albrechta dla rozszerzenia murów przerwano. Natomiast szkielet krzeszowickiej budowli gotów. Smukłe jego wieżyczki strzelają wysoko w niebo. Projektował architekt Gorgolewski.

Z trzech pawilonów szkolnych pawilon hr. Badeniego ma się ku końcowi; dach jego pokrywają kolorową dachówką.

Zaznaczyć tu jeszcze winniśmy postęp w robotach około pawilonu m. Lwowa, dalej rekonstrukcyę t. z. restauracyi Krasiczyńskiej, oraz początek robót cukierni p. Szolca.

W panoramie zakończono roboty ciesielskie. Dziennikarstwo ma już schody i podłogi. Pawilon architektury otrzymał tynk wewnątrz.

Gmach przemysłu blizki jest końca. Za dwa tygodnie nastanie tu aż do wiosny spokój i cisza. Podłogi dane będą w kwietniu. Roboty malarskie podjęto na nowo.

Wieża wodna sięgnęła ostatniego metra muru. Sala koncertowa wspina się pod dach... Fundamenta pod olbrzymią hallę maszyn gotowe będą dziś, jutro.

W pawilonie rolnictwa kończą już ściany. Leśnictwo i łowiectwo stanie też niedługo. Około etnografii znoją się huculi z pod Kossowa w liczbie pięciu.

P. Röhring przystąpił do sadzenia nowych partyj drzew; główny inżynier wystawy hr. Łubieński, ukończywszy przytrudne roboty ziemne, wziął się do uporządkowania dróg przed nadejściem zimy...

Przed nadejściem zimy — ale i tę g.ozną u nas zazwyczaj porę roku zamierza dyrekcya wykorzystać, nie przerywając toku prac pod dachem i sztucznemi nakryciami, a rozpraszając wczesny zmrok snopami elektrycznego światła!...

Pogrzeb ś. p. Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej, hojnej fundatorki na bardzo pożyteczne cele, odbył się w dniu 2 bm. o godzinie 10 ej rano w dobrach ordynacyi imienia Czarkowskich, Wysuczka, w powiecie borszczowskim. Zmarła bowiem, jakkolwiek od roku 1847-go zamieszkała stale w Paryżu, pragnęła zawsze spocząć obok zwłok swego męża ś. p. Cyryla Czarkowskiego i na ziemi ojczystej, którą tak gorąco ukochała. Ciało ś. p. zmarłej przybyło z Paryża do Wysuczki w dniu 1 bm., a u granic tych dóbr przyjętem było przez ludność wszystkich dóbr ordynackich i duchowieństwa obu obrządków. Wieśniacy na swych ramionach nieśli ciało swej dobrodziejki niemal przez milę drogi, by je następnie złożyć w kaplicy ordynackiej. — Ciało złożono w grobowcu familijnym, a smutnemu obrzędowi towarzyszyły liczne tłumy mieszkańców ze wsi okolicznych i rodzina ś. p. zmarłej, a to: ks. Czartoryscy, hr. Koziebrodzcy, Przybysławscy, Horodyscy itd. JEks. p. minister Zaleski, kurator ordynacyi i teść ordynata, nie mógł przybyć z powodu obecnej sytuacyi politycznej w Wiedniu.

Co do pozostawionych przez zmarłą, a tak hojnych fundacyj, to pierwsze z nich miejsce zajmuje fundacya dla przemysłowców i rękodzielników na stypendya i zaliczki na założenie warsztatów, wynosząca 300.000 złr. Następnie fundacya dla sierót, we Lwowie utworzyć się mająca, która wraz z wartością realności, na ten cel przeznaczonej, przewyższa 250.000 złr. Około tych wielkich fundacyj grupują się fundacye na internat dla seminarzystek, dla nieuleczalnych, dla głuchoniemych i dla ślepych. Ogólna suma pieniężna, na cele dobroczynne przez ś. p. zmarłą przeznaczona, dochodzi do 700.000 złr.

Skandal. Komers, urządzony w sali „Narodnego domu“ we Lwowie, po koncercie na cześć ś. p. Szaszkiewicza, zakończył się, jak donosi *Kuryer Lwowski*, maleńkim dysonansem. — Przemawiał nasamprzód poseł bukowiński Pihulak, podnosząc myśl duchowej łączności między Rusinami Galicyi i Bukowiny, dalej poseł dr. Sawczak, dziękując imieniem komitetu wszystkim przybyłym na uroczystość. Następnie imieniem młodzieży akademickiej przemówił p. Kopacz, a po nim imieniem młodzieży radykalnej zabrał głos p. M. Hankiewicz, który nazwawszy ś. p. Szaszkiewicza rewolucyonistą za to, że zaczął pisać językiem ludowym, wyraził zdziwienie, że „te same bonzy, które go za życia prześladowały, teraz urządzają mu taki świetny pogrzeb“. Słówko „bonzy“ wywołało wśród obecnego duchowieństwa ogromne oburzenie. Powstał hałas, Hankiewiczowi nie dozwolono dokończyć przemówienia i tenże musiał opuścić salę, lecz dobry nastrój już nie powrócił. Komers trwał do godziny 3-ej po północy. — Do tego doni[illegible]a należy dodać, iż ś. p. Szaszkiew[illegible]k samo jak też i Mikołaj Ustyanowicz, mieli w konsystorzu metropolitalnym niezwykle zaciętego wroga.

Pod biegunem. W dziennikach szwedzkich krąży od kilku dni senzacyjne opowiadanie kilku uczestników wyprawy na połów wielorybów. Oto w czasie pewnej jasnej nocy rybacy ujrzeli w okolicy podbiegunowej wielki okręt, jasno oświetlony, z lampionami biało-zielonymi i takąż flagą. Opowieść ta wzbudziła wielkie poruszenie, gdyż białe i zielone były właśnie barwy kapitana Jana Ortha (arcyksięcia Jana Salwatora), który, jak wiadomo, od kilku lat przepadł bez wieści i uważany jest za nieżyjącego. Rybacy ci opowiadają, że z owego fantastycznie wyglądającego okrętu dochodziły aż do nich dźwięki pieśni, a gdy powitali go okrzykiem, statek oddalił się natychmiast. Dzienniki szwedzkie tłómaczą tę poetyczną opowieść na zwyczajną prozę w ten sposób: Okręt widziany przez rybaków musi być niewątpliwie „Świętą Małgorzatą“ Jana Ortha, a wygląda tak fantastycznie, ponieważ jest oświetlony światłem elektrycznem. Z księciem udała się na wędrówkę morską śpiewaczka, panna Molly Stabel, i jej to pieśni słyszeli łowcy wielorybów. Bardzo ciekawe, jeżeli nie zmyślone!...

Polacy w Patagonii. Jak się dowiadujemy, znajduje się w Patagonii 1300 rodzin polskich. Niedawno temu, gdy tamtejszy ks. biskup rodem z Włoch wybierał się na krótki czas do Turynu, prosili usilnie Polacy katolicy odjeżdżającego biskupa, by im przywiózł księdza Polaka. Ks. biskup, obecnie wracając, zabiera ze sobą 80 duchownych, między którymi jest jeden ksiądz i dwóch braciszków Polaków.

Kierowanie balonami. P. Józef Ossowski, warszawianin, przez czas kilkunastoletniego pobytu swego we Francyi poświęcał się pracy nad doprowadzeniem do pewnej doskonałości wynalazku dowolnego kierowania balonami. Obecnie, w okolicy Warszawy, odbywają się próby wynalazku p. O. W próbach tych, wynalazca posiłkuje się własnym balonem, systemu cygarowego, który wykonano w specyalnej fabryce paryskiej G Yona z materyi „beaudriche“. Wynaleziony motor waży kilogram, siła zaś jego daje się dowolnie potęgować. Dokonane próby wykazały zadawalniające rezultaty. Balon posuwał się poziomo we wszystkich dowolnych kierunkach, a także opadał ku ziemi, bez wypuszczania gazu.

Wystawę w Chicago zamknięto ostatecznie w ubiegłą niedzielę wieczorem. Projektowane jeszcze uroczystości, zaniechane zostały z powodu zabójstwa Harrisona. Liczba gości na wystawie w ciągu jej trwania, przekroczyła 20 cia milionów osób. Co do finansowego rezultatu informacye dotychczasowe są sprzeczne i dopiero urzędowy bilans kwestyę rozjaśni. — Tymczasem najbliższe podobno prawdy jest twierdzenie, że koszta wystawy będą zupełnie pokryte, atoli właściciele udziałów otrzymają tylko 10 do 15 procent zwrotu kapitału. Udziały byłyby także pokryte, gdyby ogólna sytuacya handlowa nie cierpiała tak dalece na zastój, jak to się dzieje obecnie. Zresztą właściciele udziałów podobno z góry nie liczyli na zwrot włożonych pieniędzy, a przeto zawodu nie doznali. W ich liczbie największym jest samo miasto Chicago, z sumą 10 milionów dolarów.

Umundurowanie. W Paryżu zajmują się żywo projektem ustanowienia mundurów dla prezydenta rzeczypospolitej i ministrów, gdyż zauważono, że wyglądają oni w czarnych frakach, zbyt skromnie przy zagranicznych, a nawet i swoich jenerałach, admirałach i t. d. *Journal des Debats* proponuje więc półwojskowy uniform z czasów konwentu. Długi surdut spacerowy, z szerokiemi barwnemi wyłogami i bogato haftowanem obszyciem, szeroka trójkolorowa szarfa na biodrach, stosowany kapelusz z bogatem obszyciem i kokardą, buty ze sztylpami. Jako prezydent rzeczypospolitej, p. Carnot, będzie mógł jeszcze dodać do tego stroju dość liczne ozdoby, a mianowicie łańcuch legii honorowej na szyję, tudzież różne ordery zagraniczne, których jest posiadaczem.

Teściowa przed sądem pokoju. Pani Ch. (jak każdej teściowej) zdawało się ciągle, że zięć p. Fin., tyranizuje jej córkę. Robiła mu więc sceny, ograniczające się do wymówek, które atoli były grochem rzucanym na ścianę... Zięć swoje — teściowa swoje! W końcu oburzenie teściowej przeszło granice wszelkich... oburzeń, na jakie... teściowa zdobyć się może. Bo oto, gdy niecnota zięć wracał późnym wieczorem, w gronie wesołych druhów do domu, srodze oburzona teściowa wylała nań garnek ukropu. Fin. poparzony boleśnie, gwałtowność teści przypłacił kilkutygodniową chorobą. Gdy oskarżona przez zięcia, p. Ch. stanęła przed sędzią pokoju — nie przyznawała się zupełnie do winy, a na całe usprawiedliwienie swoje, poczęła oskarżać przed sędzią zięcia, że ten zawsze do domu późno powraca i że się kocha w „sodówce“. Nie uwzględniając oskarżenia, sędzia pokoju ją tylko, za oblanie ukropem zięcia, skazał na dwa tygodnie aresztu policyjnego bez zamiany na grzywny, oraz na zwrócenie zięciowi kosztów poniesionych na leczenie się z poparzenia.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Program obrzędu pogrzebowego śp. Jana Matejki w Krakowie, w dniu 7 listopada 1893 r.

I. We wtorek d. 7 listopada br. o g. 9 rano nastąpi wyprowadzenie zwłok śp. Jana Matejki z domu pod l. 41 przy ul. Floryańskiej do kościoła Najśw. Maryi Panny.

II. O godzinie 8 zrana stowarzyszenia i instytucye w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie od ul. św. Marka, wzdłuż ul. Floryańskiej, poza bramę Floryańską. — Mistrzami ceremonii są p.p.: Konopka, Emilowicz, Zagórny Marynowski, Fenz i Staszczyk.

III. Kościół N. Maryi Panny od godz. 7 z rana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami, w ograniczonej liczbie przez Komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolonym zostaje.

IV. O godz. 8½ zrana przed domem Matejki pod l. 41 przy ul. Floryańskiej, zbierze się rodzina Zmarłego, Wydział krajowy, Rada m. Krakowa, delegacye, oraz komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9, po wyniesieniu ciała z mieszkania, przemówi prezes Akademii Umiejętności.

V. Po ukończonem przemówieniu, orszak wyruszy przez ul. Floryańską do kościoła N. Maryi Panny w następującym porządku:

1. Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2. „Harmonia". 3. Towarzystwo „Sokołów". 4. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami i Stowarzyszenie drukarzy. 5. Stowarzyszenia akademickie. 6. Zbór ewangelicki. 7. Zbór izraelicki. 8. Artyści dramatyczni. 9. Magistrat m. Krakowa. 10. Towarzystwo Strzeleckie. 11. Kongregacya kupiecka. 12. Towarzystwo Tatrzańskie. 13. Towarzystwa techniczne: krakowskie i lwowskie. 14. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki. 15. Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831. 16. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego r. 1863 i 1864. 18. Koła literacko artystyczne: krakowskie i lwowskie. 18. Czeska „Beseda" w Krakowie 19. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 20. Izby przemysłowo-handlowe. 21. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 22. Towarzystwo lekarskie. 23. Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 24. Rada m. Krakowa. 25. Delegacye Rad miejskich. 26. Rada powiatowa Krakowska. 27. Delegacye Rad powiatowych. 28. Towarzystwo rolnicze. 29. Duchowieństwo. 30. Niosący ordery Zmarłego. 31. Ciało zmarłego śp. Jana Matejki; końce całunu trzymać będą osoby, przez Komitet ku temu wyznaczone. 32. Rodzina Zmarłego. 33. Marszałek i Wydział krajowy, posłowie Sejmu i Rady państwa. 34. Władze wojskowe i cywilne. 35. Akademia umiejętności. 36. Uniwersytet Jagielloński i uniwersytet lwowski. 37. Szkoła sztuk pięknych, oraz artyści malarze i rzeźbiarze. 38. Rady m Krakowa i Lwowa. 39. Komitet pogrzebowy. 40. Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyi w pochodzie udział biorącą, poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI. Do kościoła Najśw. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyj i zajmą miejsca w środkowej nawie. — Nawy boczne, prawa i lewa, przeznaczone są dla publiczności.

VII. Nabożeństwo żałobne odprawi JEm. ks. Kardynał Dunajewski, książę biskup krakowski; mowę pogrzebową wypowie JMks. prałat Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa *Requiem* (Verhulsta).

VIII. Po ukończonem nabożeństwie, pochód w porządku pod V. wskazanym, ruszy przez ul. Floryańską. Bramę, Rondel, ul. Basztową, Lubicz na cmentarz krakowski.

IX. Towarzystwo „Lutnia" śpiewać będzie pieśni pogrzebowe w czasie pochodu na cmentarz pod szkołą sztuk pięknych.

X. Po odbytym obrzędzie kościelnym, nad grobem przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem muzeum narodowego, szkoły sztuk pięknych i zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, oraz pan Włodzimierz Tetmajer imieniem artystów-malarzy i uczniów Zmarłego — poczem chór odśpiewa „Salve Regina", na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XI. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

W Krakowie, dnia 7 listopada 1893 r.

W imieniu komitetu pogrzebowego: *Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, Józef Friedlein*, prezydent miasta.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Romana hr. Wodzickiego, starszego Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, odbędzie się w kościele N. P. Maryi nie 7 lecz 8 listopada t. j. we środę o godzinie 9 rano.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 8 listopada b. r. o godzinie 6 po południu posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (Collegium novum I piętro). Porządek dzienny: 1) Zapowiedziany wykład prof. dra Pieniążka, 2) dr. Rościszewski pokaże dwa nowe przyrządy ortopedyczne.

Z powodu śmierci Matejki Rusini nadesłali następujący telegram: Ruski narodni Towarystwa: Proświta, Ruska Besida, Naukowe Towarystwo imeny Szewczenka, Ruskie Towarystwo pedagogiczne, Narodna rada, Lwiwski Bojan, klub Rusynok i Zorja watra peresyłajut zjawłenie szczereho żalu z pryczyny smerta sławnoho artysty Jana Matejka — kotoroj buduczy wełykim patriotom polskim, buw takoż szczyrym prychylnikom ruskim i wysyłajut dra Sawczaka delegatom na pohorony. *P. Korowy.*

Do komitetu wykonawczego pogrzebu nadeszły wczoraj na ręce p. prezydenta Friedleina następujące telegramy i pisma:

I. Pilzno.

Rada krakowskoho mesta Plzna vyjadruje uprimy zal nad tezkon straton, již utrpee bratrsky narod Polsky murtum slavneho syna sveho umelec a vzorneho vlastenec Jana Matejky.

V Plzni dnia 5 listopada 1893.

j. u. dr. Petak. purkmistr.

Pożegnanie prof. Wojciecha Rypla. W sobotę dnia 4 bm. o godz. 7 wieczorem zebrało się około 50 kolegów i znajomych w sali hotelu pod „Różą", celem uczczenia ustępującego, po przeszło 30 letniej publicznej działalności, profesora gimnazyum św. Anny, Wojciecha Rypla. W żywej rozmowie i kilku pięknie wypowiedzianych toastach, wyrażono szczere uznanie dla rozległej wiedzy i niezmordowanej tyloletniej pracy nad wykształceniem młodego pokolenia i podniesiono niejeden piękny rys charakteru ustępującego kolegi. A było to możliwem, bo w gronie uczestników znaleźli się nietylko długoletni koledzy zawodowi ale i dawni uczniowie z przed kilkunastu lat, którym postać i niezwykłe przymioty jubilata wryły się w pamięć. W wielkiej liczbie nadeszłe adresy z zbiorowymi podpisami, listy i telegramy od kolegów, znajomych i dawnych uczniów były wymownem świadectwem, że uroczystość pożegnalna znalazła oddźwięk w wielu okolicach naszego kraju i przekroczyła ramy, jakie koledzy krakowscy skromnemu zebraniu nadać postanowili. Jako trwałą pamiątkę ofiarowali koledzy czcigodnemu jubilatowi ozdobne album z licznemi fotografiami.

Z sekcyi ekonomicznej. Wskutek polecenia Rady miejskiej sekcya ekonomiczna na posiedzeniu w dniu 3 listopada zastanawiała się nad wnioskami zamiany realności p. Schneidra nad Wisłą przy ulicy Podzamcze, za realność miejską pod l. 16 przy ulicy Krupniczej, a to rzekomo celem odsłonięcia widoku na Wawel od strony Grobli i Wisły. — Po dłuższej dyskusyi sekcya ekonomiczna zreasumowała poprzednią swoją uchwałę i uchwaliła odstąpić od zamiany z p. Schneidrem, a na najbliższem posiedzeniu Rady miasta przedstawić wniosek sprzedaży realności pod l. 16 przy ulicy Krupniczej p. Estreicherowi za kwotę 26.200 złr.

Po przedstawieniu projektu obsadzenia drogi cmentarnej drzewkami kosztem 500 złr. i potrzeby wyjednania na ten cel kredytu na taką kwotę u Rady miasta, oświadczył radca dr. Paweł Popiel, że kwotę 500 złr. na obsadzenie drogi drzewkami ze swej kieszeni ofiaruje, jak również, że gotów jest wysadzeniem tej drogi drzewkami osobiście się zająć. Sekcya za dar ten wyraziła p. radcy drowi Popielowi podziękowanie i uchwaliła o tem Radę miasta zawiadomić.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie uległo zmianie. Zamiast zapowiedzianego „Domu otwartego" usłyszeliśmy po raz trzeci „Męża od biedy" i „Śluby panieńskie". — Zmianę spowodowała choroba pań Trapszówny i Wyrwiczówny. W roli Anieli w „Ślubach" wystąpiła panna Bednarzewska.

Młoda artystka z trudnego zadania wywiązała się wcale dobrze. Aniela panny Bednarzewskiej cokolwiek egzaltowana (ruch głowy i oczu), w akcie II gim zbyt dramatyczna, nie pozbawiona była jednak szlachetnego pojęcia.

Kulminacyjna scena w akcie IV tym „Piszmy więc" wykonaną była inteligentnie i ze zrozumieniem. — Pannie B. radzimy pracować nad głosem, który jest matowy, jak również nad dykcyą, chwilami niewyraźną. Nauka śpiewu i głośne czytanie wielkie usługi oddać mogą młodej aspirantce.

Całość „Ślubów" wypadła mniej korzystnie jak poprzednich przedstawień. P. Siemaszko (Radost) widocznie nie przepowiedział roli przed przedstawieniam i kaleczył wiersz fredrowski.

Na dziś afisze teatr. zapowiadają „Pana Damazego". Połowa dochodu przeznaczona na pomnik mistrza Jana Matejki.

W roli „Mańki" wystąpi zastępczo pani Leszczyńska.

P. Ignacy Żółtowski, który nie szczędzi nigdy ciężko zapracowanego grosza, gdy idzie o cele szlachetne i dla narodu pożyteczne, ofiarował 100 złr. na rzecz tak ciężko dotkniętych mieszkańców Rymanowa. Za hojność tę z całego serca imieniem nieszczęśliwych wyrazić należy zacnemu ofiarodawcy: Bóg zapłać.

Ilia Repin, jeden z najsławniejszych malarzy rosyjskich, znajduje się obecnie w Krakowie. Przyjechał on z zamiarem zrobienia portretu ś. p. mistrza Matejki i właśnie w piątek przyjechawszy zastał rozlepione kartki o śmierci mistrza, co go niesłychanie zmartwiło, ponieważ zawsze dla genialnego talentu ś. p. Matejki miał głęboki podziw.

Ilia Repin ma lat przeszło 40, choć wygląda młodziej — jest to człowiek cichy, spokojny i skromny. Najsławniejsze jego utwory są: „Burłacy ciągnący barkę na Wołdze", „Iwan Groźny", który był wystawiony w Petersburgu, a wycofany z wystawy w Moskwie i dotąd jeszcze istnieje zakaz reprodukowania tego obrazu w Rosyi. W ostatnich czasach malował przeważnie portrety, a między nimi także i naszego rodaka Spasowicza. Ostatni jego obraz jest: „Zaporozcy w siczy" odznaczający się nadzwyczajną charakterystyką.

Wczoraj Repin przepędził dzień oglądając osobliwości Krakowa. Popołudniu w towarzystwie wybitnych malarzy tutejszych zrobił spacer konno w celu zobaczenia kopca Kościuszki. Zauważył, że na kopcu powinna stać statua bronzowa „Naczelnika". Ktoś zrobił uwagę, żo to może niebezpiecznie — w razie wojny mogłaby uledz zniszczeniu przez Rosyan... Wieczór przepędził w domu pp. Piotrowskich, gdzie zebrali się wszyscy wybitniejsi malarze, a między nimi i Aleksander Gierymski. Repin pozostanie aż do pogrzebu ś. p. mistrza Matejki, a potem jedzie do południowych Włoch.

Wydział krakowskiego towarzystwa „Oświaty ludowej" uchwalił na posiedzeniach 27 października i 3 listopada b. r. projekt zmian statutu. Nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu uchwalenia tych zmian zostanie zwołane w pierwszą niedzielę grudnia b. r.

Samobójstwo za pomocą trucizny. Anna Krauze, licząca lat 20, zamieszkała przy ulicy grodzkiej pod l. 31, za pomocą trucizny odebrała sobie życie w ubiegłą sobotę. Kazała obsługującej stróżce o godzinie 8 wieczór szczelwie pozasłaniać okna, mówiąc, że wyjeżnża na kobacyę. Przez niedzielę całą i poniedziałek odwiedzający ją zastawali drzwi zamknięte aż w poniedziałek wieczorem o godzinie 5½ sierżant policyjny zaintrygowany ciągle zamkniętemi drzwiami, posłał po ślusarza; po odemknięciu drzwi znaleziono już uległe rozkładowi zwłoki Anny Krauze. Sprowadzony wóz ratunkowy, zabrał zwłoki do kliniki; przybyły dr. Schwarz wraz z p. adjunktem policyjnym Kopczyńskim znaleźli przy samobójczyni list. List ten tłumaczy przyczynę otrucia: Krauzówna, będąc dziewczyną lekkiego prowadzenia się, zakochała się przecież i doznała zawodu w tej miłości; dowiedziała się, że jej ukochany żeni się z inną wskutek czego odebrała sobie życie, nie mogąc przeżyć tego ciosu. Sekcya wykaże, jaką truciznę zażyła samobójczyni.

† **Zmarli.** Julia Bochnik, nauczycielka szkoły ludowej w Libiążu, urodzona w r. 1844, zmarła w d. 5 bm.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Tworzenie gabinetu w Wiedniu.

Wiedeń. Ks. Alfred Windischgraetz konferował z wybitnemi parlamentarnemi osobistościami, które wchodzą w kombinacyę przy przyjętej przez księcia misyi utworzenia gabinetu z pomiędzy trzech stronnictw parlamentarnych, związanych w celu utworzenia większości.

Wiedeń. Ks Windischgraetz złożył wizytę hr. Hohenwartowi, w pierwszych zaś godzinach popołudniowych odwiedził ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego.

Wiedeń. Ks. Windischgraetz odwiedził pp. Jaworskiego i Plenera, i konferował z Badenim.

Wiedeń. Przy tworzeniu programu koalicyjnego i parlamentarnego oraz rządów parlamentarnych, nasuwają się takie trudności, że kwestya koalicyi na razie dosyć zachwiana. Może się te trudności dadzą przezwyciężyć i w najbliższym czasie koalicya jeszcze będzie utworzona.

Wiedeń. Dziś ma być uzupełniona lista ministrów koalicyjnego gabinetu. Dotychczas na pewno wymieniają: Plenera jako ministra finansów; Welsersheim i Falkenhayn zostaną przy dawniejszych tekach, być może, że i Schoenborn otrzyma swoją tekę. Prawdopodobnymi kandydatami są: Widman — minister spraw wewnętrznych, Madeyski — oświaty, Jaworski — minister dla Galicyi, być może Biliński — komunikacyi.

Wiedeń. Cesarz przybył tu dzisiaj. Publikacya składu koalicyjnego gabinetu nastąpi prawdopodobnie we czwartek

---

Lwów. Dr. Karol Lewakowski, zdawał przed swymi wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich w Radzie państwa. Zgromadzenie uchwaliło mu wotum ufności, a następnie przyjęło rezolucyę, wyrażającą Kołu polskiemu ubolewanie z powodu, iż wystąpiło przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego; — dalej zaprotestowano przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze, oraz zaprotestowano przeciw zawartemu sojuszowi Koła polskiego z lewicą niemiecką.

Wiedeń. Według doniesienia telegraficznego statek „Cesarzowa Elżbieta" przybył do Singapore na trzydniowy pobyt. Na pokładzie wszystko jest w dobrym stanie.

Wiedeń. Burmistrze: m. Sambora Budzynowski i m Jasła Melzger, otrzymali krzyże kawalerskie Franciszka Józefa.

Wiedeń. Turecka ambasada dementuje napad Arnautów na Prizend.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 333·25, — Laenderbank: 243·25, — Staatsbahn: 301·25, — Lombardy: 102·50.

Budapeszt. Cesarz przyjmował ks. prymasa Vaszarego, kardynała Schlaucha i ministra Hieronymiego na prywatnej audyencyi.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie komandorskiego krzyża orderu Leopolda deputowanemu Aleksandrowi Hegedüsowi, w uznaniu wybitnych zasług w zakresie gospodarstwa narodowego. Równocześnie ogłasza dziennik urzędowy nominacyę naczelnika okręgu, przydzielonego do bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego, dra Milutina Kukuljewicza de Sacci, żupanem komitatu, Belovarsko-krzyżańskiego, oraz miast Belovar, Krzyż, Koprivnica i Ivanice.

Paryż. Prezydent Carnot odjechał w towarzystwie ministra wojny do Maubeuge, ażeby być obecnym przy odsłonięciu pomnika na pamiątkę bitwy pod Wattignies.

Londyn. Dziennik *Standard* otrzymał wiadomość z Petersburga, że u jenerała Hurki, objawiło się zakażenie krwi i lekarze nie pozostawiają żadnej nadziei.

Petersburg. Zdrowie ministra wojny jenerała Warmowskiego jest bardzo nadwątlone. Miejsce jego ma zająć jenerał Obruczew, szef sztabu jeneralnego.

Petersburg. Zmarł tu wczoraj głośny kompozytor rosyjski Czajkowskij.

Medyolan. Zgromadzenie 23 deputowanych z centrum uchwaliło przystąpić do utworzenia partyi niezależnej. Stronnictwo to ma czynić ministerstwu opozycyę, lecz będzie popierało każdy rząd, który się będzie liczył z poważną sytuacyą finansową kraju.

Chrystyania. Z powodu uroczystości ośmnastoletniego istnienia Unii odbył się obiad w zamku królewskim, podczas którego król wypowiedział dłuższą mowę. Król zaznaczył, że unia dla obu królestw jest potrzebna, aby niezależność i neutralność obu państw zabezpieczyć. W dalszym ciągu zaznaczył król konieczność wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych i wyraził nadzieję, że wszyscy wierni monarsze mężowie skupią się razem dla ochrony Unii. Król okrzykiem na cześć Unii zakończył mowę, przyjętą z pełnym czci zapałem.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. pap. opod.	96 70	Anglobank	149 25
srebra »	96 40	Union	248 25
4% złota	118 90	Bankverein	120 75
4% koron.	95 85	Akc. Länderb.	243 30
Akc. bank au.-w	993 —	„ k. K. L.	216 50
„ kredytowe.	332 50	„ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	127 45	„ połudn.	102 50
Napoleony	10 14	Elbetnal	235 75
Dukaty	6 02	Nordbahn	2880
Marki	62 60	Staatsbahn	301 12
4% Rent. w. k.	93 30	Alpin	50 25
4% „ „ zł.	115 05	Akcje tyton.	195 —
Losy prem. węg.	150 50	Ruble	134 25
Losy tureckie.	48 30	20-frankówki	10 03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 6 listopada.

Banknoty austr.	159 80	4% L. likw. p.	62 70
Krótki Wiedeń	159 60	Akc. k. K. L.	— —
Banknoty ros.	214 10	„ austr. kr.	196 25
5% List. zast. p.	65 90	Ultimo Ruble.	214 25

Przyjechali do Krakowa

dnia 6 listopada.

Hotel Drezdeński: M. Wolfowa z Warszawy. — Z. Kohn z Niemiec. — J. Furcht z Opawy. — E. Eisenstätter z Wiednia. — A. Scheiwert z Wiednia

Hotel Pollera: ze Lwowa. — J. Michalczewski ze Lwowa. — K. Mars z Wiśniowa. W. Mars z Rogowa. — T. Zapalski z Żydowa. — J. Silnicki ze Suchy. — R. Mojcho z Strzemieszyc. — J. Kowalski z Mniszowa. M. Grabowski z Wrząsowic. — R. Rudzki z Wrząsowic. — K. Borysławski z Czerniowiec. J. Zobek z Krzeszowic. — K. Danzinger z Bielska. — K. Binder z Opawy. — J. Philipsohn z Wiednia. — A. Aurich z Wiednia. H. Silbermann z Katowic. — E. Münzer z Katowic. — L. Baier z Gorzkowa. — J. Sierpiński z Gruszowa. — A. Zawisza ze Szpitar. — F. Pech z Pragi. — A. Ballaban z Wiednia. — J. Czescher ze Lwowa. — I. Christof ze Lwowa. — J. Meier z Podobłocic.

Hotel Krakowski: A. hr. Marasse z Jurkowa. — P. Saroński z Monachium. — St. Czerwiński z Rosyi.

Hotel pod Różą: P. Komornicki z Równa. St. Langer ze Lwowa. — J. Ostrowski z Brzeska. — Dr. L. Jakliński z Komarna. — M. Jasiewski z Chrzanowa. — M. Wolfsthal ze Lwowa.

Hotel Narodowy: J. Zarski z Morawy. — K. Zatorski z Wąsowa.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Zapowiedź.

Podaje się do publicznej wiadomości, że

1. **Mojżesz Leib Mandelberg,** zamieszkały w Berlinie, syn Salomona i Hindy z Schäferów Mandelbergów, zamieszkałych w Jarosławiu, i

2. **Hamschin Kaiser,** zamieszkała w Berlinie, córka Abrahama i Rike z Kaufmannów Kaiserów, zamieszkałych we Wronec, zamierzają wejść w stan małżeński.

Berlin 26 października 1893.

.109 1 1 Urzędnik stanu **Koels,** m. p.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, jako Władza przemysłowa, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż wskutek wniesionego tu przez **Karola OTTO,** właściciela parowej fabryki stolarskiej w realności l. 10, przy placu Dajwor, podania o zezwolenie na budowę w tejże realności szopy celem umieszczenia w niej lokomobili, jako motoru do fabryki — odbędzie się w myśl § 29 ustawy przemysł. rozprawa komisyjna na gruncie rzeczonej realności **w dniu 30 listopada 1893 r., o godzinie 10 przed południem.**

O czem się sąsiadów, oraz strony interesowane zawiadamia, z tem nadmienieniem, iż możliwe zarzuty przeciw zamierzonej budowie należy wnieść na piśmie przed terminem do rozprawy komisyjnej wyznaczonym, lub ustnie podczas rozprawy komisyjnej — po bezskutecznym bowiem upływie powyższego terminu, zezwolenie ze strony Magistratu na zamierzoną budowę, o ile przeciw takowej nie będą zachodzić przeszkody z urzędu, udzielone zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 31 października 1893.

107 1 1

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**